

Polemiki i dyskusje

UWAGI DO ARTYKUŁU JERZEGO KRASUSKIEGO „JĘZYKOWE PODŁOŻE PODZIAŁU EUROPY”*

Na zaproszenie Redakcji pragnę się podzielić garścią uwag, jakie mi się nasunęły przy lekturze interesującego artykułu prof. J. Krasuskiego. Uwagi do poszczególnych kwestii przedstawiam w porządku, w jakim te sprawy pojawiają się w komentowanym artykule.

1. Artykuł zaczyna się od słów: „Niedocenianą przyczyną trwałości starożytnego imperium rzymskiego (...) było pokrewieństwo językowe Rzymian i Greków”. W rzeczywistości rola greki była inna. Wszędzie tam, gdzie w cesarstwie rzymskim używane były języki inne niż greka, dochodziło przeważnie do romanizacji tych obszarów, i tym się tłumaczy, że dziś w Portugalii, Hiszpanii, Francji, Włoszech i Rumunii, a częściowo w Belgii oraz Szwajcarii mówi się niemal wyłącznie językami romańskimi. Natomiast w Grecji i prowincjach położonych na wschód od Grecji (mniej lub bardziej zhellenizowanych) do romanizacji nigdy nie doszło. Tak więc greka przeszkodziła językowemu scaleniu imperium rzymskiego oraz przyczyniła się do rozpadu cesarstwa na wschodnie i zachodnie.

2. Według autora „Semita i Chamita wymawiają spółgłoski z większą emfazą niż samogłoski”, co „pozwoliło (...) Semitom na wczesne odróżnienie spółgłosek od samogłosek – co stanowiło największą rewolucję w dziejach językoznawstwa – oraz na stworzenie spółgłoskowych alfabetów”. W rzeczywistości pierwszy semicki alfabet spółgłoskowy powstał w zamierzchłej przeszłości, a więc sporo wieków wcześniej, zanim można mówić o pierwocinach językoznawstwa.

3. Zdaniem autora „fleksja chamito-semicka ma charakter wewnętrzny, tzn. polega na alternacji (wymianie) samogłosek (...). Niemniej alternacja samogłosek rdzennej odgrywała również w językach indoeuropejskich znaczną rolę (...). Na tej podstawie wnioskuje się o wspólnym pierwotnym pochodzeniu Indoeuropejczyków i Chamito-Semitów”. Jest faktem, że sporo językoznawców jest przekonanych o pokrewieństwie języków indoeuropejskich i semickich, jednak co najmniej równie liczni lingwiści wierzą w pokrewieństwo języków indoeuropejskich i ugrofińskich. W każdym razie fakt, że z punktu widzenia klasyfikacji typologicznej języki indoeuropejskie (zwłaszcza bardziej archaiczne) i języki semickie należą do tego samego typu fleksyjnego, nie jest dowodem ich pokrewieństwa, tak jak fakt (o którym autor wspomina niżej), że mnóstwo „wyrazów jednosylabowych upodabnia angielski do chińskiego”, bynajmniej nie świadczy o tym, jakoby angielski i chiński miały być językami spokrewnionymi z sobą.

4. Autor twierdzi, że „przykładem zaniku fleksji alternacyjnej jest czasownik *fragen*, który jeszcze w XIX w. odmieniano niekiedy *ich frage*, *ich frug* – pytam, pytałem, obecnie zaś wyłącznie *ich frage*, *ich fragte*”. W rzeczywistości *fragen* było pierwotnie czasownikiem słabym, a jego sporadycznie zdarzająca się odmiana mocna jest innowacją¹.

* Zobacz: w tym numerze ss. 53-68.

¹ E. Seebold, *Vergleichendes und etymologisches Wörterbuch der germanischen starken Verben*. Haga 1970, s. 207.

5. Autor rozróżnia morfemy semantyczne i syntaktyczne. Zazwyczaj rozróżnia się morfemy słowotwórcze i fleksyjne.

6. Zdaniem autora „wszystkie języki świata rozwijają się od typu syntetycznego ku typowi analitycznemu”. Tak niewątpliwie dzieje się w historii języków indoeuropejskich. Warto jednak odnotować, że i w historii języków indoeuropejskich niekiedy obserwujemy powstawanie nowych form syntetycznych, a wszystko zależy od szyku wyrazów. Np. łac. *habeo, habes, habet, habemus, habetis, habent + cantatum* zachowało we włoskim charakter analityczny: *ho, hai, ha, abbiamo, avete, hanno cantato* ‘śpiewałem, śpiewałeś’ itd. Natomiast przy odwrotnym szyku wyrazów doszło we włoskim do powstania nowych form syntetycznych: z łac. *cantare + habeo, habes, habet, habemus, habetis, habent* powstało *canterò, canterai, canterà, canteremo, canterete, canteranno* ‘zaśpiewam, zaśpiewasz’ itd. Podobnie instruktynne jest zestawienie łac. *illum lupum, illos lupos* > fr. *le loup, les loups* z łac. *lupum + illum, *illui* > rum. *lupul, lupului, lupi + illi, illorum* > rum. *lupii, lupilor*. Nie od rzeczy będzie także dodać, że sporo indoeuropeistów przypuszcza, że bardzo syntetyczny język praindoeuropejski powstał z wcześniejszego języka analitycznego. Nie jest chyba dziełem przypadku, że np. końcówka w *da-m* wykazuje podobieństwo do zaimka *mnie*, a końcówka w *da-my* podobna jest do zaimka *my*.

7. Pol. *ludziach* to istotnie miejscownik, ale nie można powiedzieć tego samego o łac. *hominibus*.

8. Następnie czytamy: „Na tym skądinąd syntetycznym tle najbardziej analityczny jest rosyjski, co też odpowiada rzeczywistości politycznej”. Co autor chciał przez to powiedzieć, nie bardzo wiadomo.

9. Autor twierdzi, że „(...) w angielskim i francuskim (...) mnożenie się homonimów (...) utrudnia słuchowe rozumienie tych języków”. Osobiście nigdy tego nie doświadczyłem.

10. Zdaniem autora angielszczyzna jest „prawie w takim samym stopniu językiem romańskim co germańskim”. Wystarczy w jakimkolwiek dłuższym tekście policzyć słowa germańskiego i obcego pochodzenia, by się przekonać, że w angielszczyźnie słowa pochodzenia germańskiego przeważają nad wyrazami innego pochodzenia².

11. Dalej czytamy, że „wywodzące się z łaciny języki romańskie są wzajemnie bardzo pokrewne – chociaż mniej niż słowiańskie – natomiast języki germańskie uległy od czasów Karola Wielkiego głębokiemu zróżnicowaniu”. Z ciekawości porównałem 10 pierwszych wierszy XIII rozdziału ewangelii według św. Mateusza. Okazało się, że między tekstem sardyńskim a rumuńskim różnic słownikowych było 77, zaś między tekstem niemieckim a szwedzkim różnic leksykalnych było 86. Zatem różnica nie jest wielka.

12. Według autora „brak rozróżnienia rzeczowników nieokreślonych od określonych jest niewątpliwie słabością języków słowiańskich”. Ogół lingwistów wstrzymuje się od wartościowania zjawisk językowych.

13. Zdaniem autora w niektórych językach „można używać zamiennie formy perfektywnej i imperfektywnej, np. po łacinie »powiedział« można wyrazić formami *dixit (perfectum)* lub *dicebat (imperfectum)*; podobnie po francusku *il dit* lub *il a dit* lub *il disait*”. W większości wypadków tak nie jest.

14. Normalnie mówi się nie o 7, ale o 6 czasach w łacinie.

15. Autor sądzi, że „brak czasu zaprzeszłego (...) w językach słowiańskich (...) jest dającą się we znaki wadą”, a „niewątpliwą wadą języków germańskich (...) jest brak kategorii aspektu”. Jak już o tym była mowa, lingwiści na ogół nie zajmują się wartościowaniem zjawisk językowych.

16. Zdaniem autora „nieliczne czasowniki niemieckie mają formy imperfektywne i perfektywne, i to – o dziwo! – również w bezokoliczniku – zapewne pod wpływem słowiańskim, np. *lernen – erlernen, meiden – vermeiden*”. Różnica między *lernen* a *erlernen* czy między *meiden* a *vermeiden* nie ma nic wspólnego z aspektem ani z wpływem słowiańskim.

² W. Mańczak, *La classification des langues romanes*. Kraków 1991, ss. 42-43.

17. Następnie czytamy, że „zaimek osobowy stawia się w rosyjskim obowiązkowo również przy odmianie czasownika w czasie teraźniejszym i przyszłym”. Twierdzenie to nie odpowiada rzeczywistości.

18. Jakkolwiek wielu językoznawców akceptuje podział języków indoeuropejskich na kentumowe i satemowe, osobiście należą do tych, co uważają ten podział za niedorzeczny. W większości języków romańskich spółgłoski welarne ulegają palatalizacji (por. fr. *cent*, hiszp. *ciento* itd.), ale w sardyńskim (por. sard. *kentu*) i częściowo w dalmatyńskim palatalizacji brak, jednak żadnemu romańście nigdy nie przyszło do głowy, żeby na podstawie tak błahej cechy podzielić języki romańskie na dwie grupy: z jednej strony sardyński i wymarły dalmatyński, a z drugiej pozostałe języki romańskie³.

19. Autor utrzymuje, że „łacińskie *k* przekształciło się najpierw w *c* (...), następnie zaś w *ĉ* (po włosku *cento*)”. Nie ma żadnego dowodu na to, żeby Włosi kiedykolwiek w *cento* wymawiali *c*, a nie *ĉ*.

20. Zdaniem autora „mazurzenie polega na wymawianiu spółgłosek szczelinowych dotykając językiem zębów, przez co powstaje *c*, *s*, *z*, zamiast dotykać językiem podniebienia (po łacinie *palatum* i stąd palatalizacja), co daje na to miejsce dźwięki *cz*, *sz*, *ź*”. Spółgłoski *c* i *cz* nie są szczelinowe, zaś spółgłoskami szczelinowymi są nie tylko *s*, *z*, *sz*, *ź*, ale i inne (np. *f* lub *h*). Faktycznie mazurzenie polega na przejściu *cz*, *dź*, *sz*, *ź* w *c*, *dz*, *s*, *z*.

21. Autor twierdzi, że „tam, gdzie w języku czeskim występuje obecnie litera ř (...), a w polskim rz (...), było do końca XII w. rje (...), czyli tak jak jest do tej chwili we wszystkich językach słowiańskich z wyjątkiem wymienionych dwóch”. To nieprawda, por. np. słowackie, ukraińskie czy bułgarskie *more*.

22. Twierdzenie, że „język czeski... obecnie... jest bardziej archaiczny” od polskiego, nie odpowiada rzeczywistości⁴.

23. Autor twierdzi, że „faktem, że mazurzenie nie wzięło góry w polskim języku literackim, niektórzy językoznawcy (...) – w dużej mierze z antyniemieckich powodów politycznych – chcieli dowieść, że język ten pochodzi z Wielkopolski”. W rzeczywistości w dyskusji nad pochodzeniem polskiego języka literackiego „antyniemieckość” nie odgrywała żadnej roli.

24. Zdaniem autora „zanik mazurzenia był (...) częścią ogólnego procesu palatalizacji (...) języków słowiańskich”. Nie sposób się pod tym twierdzeniem podpisać.

25. Wbrew autorowi w gockim słowa *liut* – ‘lud’ nie było.

26. Autor rozważa możliwość, że „Słowianie ekspandując na zachód znad średniego Dniepru przejęli od Germanów znaczną część podstawowego słownictwa – co jest bardziej prawdopodobne zważywszy na fakt, że Słowianie nie znali drzewa buk, rosnącego na zachód od linii Królewiec–Krym, i w rezultacie jego nazwę przejęli od Germanów (po niemiecku *Buche*)”. Pogląd, że praojczyzna Słowian leżała nad Dnieprem jest równie rozpowszechniony jak mniemanie, że Słowianie zapożyczyli nazwę buka od Germanów, ponieważ drzewa tego pierwotnie nie znali. Osobiście uważam, że praojczyzna Słowian była w dorzeczu Odry i Wisły⁵, a jeśli chodzi o nazwę buka, to warto zwrócić uwagę na to, że Rzymianie, którzy dwa tysiące lat temu podbili Galię, buk znali i nazywali go *fagus*, a pomimo to dzisiejsi Francuzi drzewo to nazywają *hêtre*, a więc słowem germańskiego pochodzenia, jakkolwiek w przeszłości używano we Francji wyrazu *fou* < *fagus*⁶.

27. Niem. *Arbeit* i pol. *robota*, niem. *Berg* i pol. *brzeg*, niem. *Birke* i pol. *brzoza*, duń. *gård* i pol. *gród*, niem. *Milch* i pol. *mleko*, szwedzkie *välde* i pol. *władza* to wyrazy prapokrewne (a więc słowa,

³ *Les langues „centum” et „satem”*. „Cahiers de l'Institut de Linguistique de Louvain” 10/3, 1984, ss. 173-179.

⁴ *Nowy argument za zachodnią praojczyzną Słowian*. „Slavia Occidentalis” nr 43/1986, ss. 79-86.

⁵ *Spór o Słowian*. „Język Polski” nr 71/1991, ss. 58-61.

⁶ Podobnie jest z nazwami innych drzew, których Słowianie mieli pierwotnie nie znać, zob. *Praojczyzna Słowian*, Wrocław 1981, s. 73.

których podobieństwo wynika z tego, że języki zarówno germańskie, jak i słowiańskie pochodzą od tego samego języka praindoeuropejskiego), tak więc pol. *robotą*, *brzeg*, *brzoza* itd. to nie zapożyczenia z języków germańskich, jak chce autor.

28. Autor zdaje się utożsamiać gwary górnoniemieckie z wysokoniemieckimi. W rzeczywistości gwary wysokoniemieckie rozpadają się na górnoniemieckie i środkoniemieckie.

29. Po niemiecku pisze się *gross* i *Stämme*, ale *Grosstämme*, a nie *Gross Stämme*.

30. Autor ma zastrzeżenia co do tego, czy we francuskim akcent pada zawsze na ostatnią sylabę, gdyż „w języku tym występują zbitki dźwiękowe, które trudno podzielić na poszczególne wyrazy z własnymi akcentami”. W rzeczywistości akcent pada we francuskim zawsze na ostatnią zgłoszkę, a fakt, że istnieją homonimy w rodzaju *dix vers = divers*, *vingt caurs = vainqueur*, *va têt = Watteau*, nie narusza tej reguły, tak jak istnienie homonimów typu *często chowa* (wymówione bez pauzy) = *Częstochowa*, *kilo waty = kilowaty*, *pali sady = palisady* nie narusza reguły, że w polskim niemal wszystkie wyrazy rodzime są akcentowane na przedostatniej sylabie⁷.

31. Zdaniem autora „rodzaje gramatyczne (...) są najbardziej absurdalną i uciążliwą cechą języków indoeuropejskich”. Raz jeszcze wypada powtórzyć, że ze względu na brak obiektywnych kryteriów językoznawcy na ogół wstrzymują się od wartościowania zjawisk językowych.

Witold Mańczak
(Kraków)

⁷ *La division des mots en toniques et atones est-elle justifiée?* „Lingua Posnaniensis” nr 32-33/1991, ss. 181-185.